Wydanie południowe

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 196

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem drukiem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 402. Kraków, piątek 6 września 1907 r. Rok XV.

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata na miesiąc Wrzesień wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincyi 2 kor. 70 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Zarazem upraszamy Szan. naszych Czytelników, ażeby o każdorazowem niedoręczeniu dziennika przez roznosicieli miejscowych zechcieli natychmiast powiadomić Administracyę, celem usunięcia nadużyć.

Reklamacye zamiejscowe, niezamknięte, nie podlegają opłacie pocztowej.

Polityka czynu.

II.

Potrzebę udziału ziemiaństwa w zgromadzeniach ludowych, a zwłaszcza w sejmikach relacyjnych uzasadnia p. Wielowieyski obecnem zrównaniem w prawach wyborczych obszarnika i włościanina. Dziś jedną jest reprezentacya obu tych warstw rolniczych, potrzeba ich obrony nagląca i konieczna, stąd niecierpiąca zwłoki sta je się sprawa ich solidarności.

Rolnictwo galicyjskie posiada obecnie bardzo słabą i niedostateczną reprezentacyę w parlamencie, a rezultaty wyborów powszechnych są dla niego wprost fatalne. P. Wielowieyski pisze o nich słusznie:

„Poza tem, iż wogóle wybrano nielicznych agrarystów zdolnych do pracy parlamentarnej — znaczna część osób, które dawniej, mocą swej przynależności do stanu ziemiańskiego i z jego wyboru dzierżąc mandaty, były naturalnymi reprezentantami rolnictwa — obecnie, jako wybrani w miastach, więc urzędowi reprezentanci sfer konsumujących, nie mogą uchodzić za obrońców interesów wiejskich, z tamtemi zasadniczo sprzecznych. Jeśli dodamy, iż sam wybór tych posłów przez sfery obce ich dotychczasowej działalności i już to wpływom po zakrajowym i rządowym podległe, już to wpływom wrogiej im radykalnej agitacyi, która każdych krok w interesie rolnictwa uczyniony może piętnować jako sprzeniewierzenie się interesom swojego koła wyborczego i na przyszłość od kandydatury wykluczyć — musimy być przygotowani na to, iż działalność ich w tym kierunku będzie podlegać przeszkodom, tak iż sprawy rolnictwa li tylko z ogólno krajowego punktu widzenia będą mogli popierać.

Rolnictwo galicyjskie, prócz tych kilku, wybranych ziemian, reprezentują tedy posłowie włościanie, którzy podjęli się teraz zadania, jakie się rozdzielało dawniej pomiędzy posłów aż dwóch kuryj wyborczych.

Czy to wypadnie z taką korzyścią dla kraju, a specyalnie interesów samego nawet włościaństwa, jak to oni sobie sami, w najlepszej dla kraju intencyi wyobrażają, sądząc iż skoro tylko oni „tam“ się znajdą, to wszystko od razu będzie inaczej, to się okaże prędzej niż przypuszczali. Patrząc na ten ich optymizm, to, jakkolwiek w wyżej wspomnianych wywodach uważałem za objaw dla rolnictwa wschodniej Galicyi niepomyślny, że zastępować je będą przeważnie ludzie z ruskiej inteligencyi miejskiej, adwokaci i redakt. muszę jednakże uznać wyższość rozumu politycznego chłopa ruskiego, iż poznał wartość inteligencyi i nauki i z pośród ludzi starających się o popularność wybrał przecież takich, którzy o ile zechcą, lub zostaną przez wyborców przynagleni (i n. b. zaniechają produkcyj wokalnych w parlamencie), bądź co bądź weWiedniu cośkolwiek zdziałać potrafią, lub też przynajmniej będą w możności sobie i wyborcom zdać sprawę z tego, co się tam wokoło nich dziać będzie.

Czy to samo potrafi polski poseł-włościanin w obecnej sesyi, i czy sprawozdania z jego działalności poselskiej będą się mogły powołać na dodatnie rezultaty, których interes rolnictwa oczekuje od swoich reprezentantów, należy wątpić.

Jakkolwiek jednak wypadnie bilans działalności włościańskich posłów w Radzie Państwa, musimy w każdym razie pamiętać, iż ci posłowie, wybrani przez wszystkie warstwy ludności rolniczej, z równym każdej jednostki współudziałem, są rzeczywistymi zastępcami i obrońcami interesów tych wyborców, że zatem ich działalność i tejże skuteczność w wysokim stopniu zależeć będzie od współudziału samychże wyborców w ich pracy.

Dokonany przez reformę wyborczą fakt zsolidaryzowania obu, przedtem kurjami rozdzielonych, warstw ludności rolniczej jest rzeczywistym nabytkiem kulturalnym, motorem podniesienia moralnego najliczniejszej i najsilniejszej warstwy naszego społeczeństwa, od której przecież przyszłość narodowa w tak wysokim zależy stopniu — punktem wyjścia tak koniecznej, a dotychczas niewykonalnej organizacyi agrarnej ku obronie wspólnych interesów rolniczych całego kraju. Ażeby zaś wyzyskaną została sytuacya, tak obiecująca i płodna, a niedopuszczonem było jej zmarnowanie i wypaczenie, koniecznem jest i niezbędnem, by właśnie te czynniki rolnicze, które w ostatnich wyborach tak ostentacyjnie zostały pominięte, zabrały się do pracy, nową tą sytuacyą stworzonej.

Pozbawione osobnych i wyrobionych reprezentantów, którzy dotychczas zarówno jego własne, jak wogóle rolnicze interesa z całym zasobem znajomości rzeczy bronili — musi ziemiaństwo nasze już nietylko z poczucia potrzeby kraju, ale przedewszystkiem dla zabezpieczenia własnych interesów wziąć udział w pracy politycznej, koniecznej do zaspokojenia tak ważnych postulatów naszego rolnictwa. Praca ta zacząć się musi jak najrychlej, gdyż zbliżająca się sesya parlamentu będzie rozstrzygać o najważniejszych momentach ekonomicznych naszej połowy Monarchii.

Terenem zaś tej pracy są w tej chwili z natury rzeczy sejmiki relacyjne i sprawozdania poselskie, które się odbyć powinny jeszcze podczas bieżących feryj parlamentarnych.

Jaką rolę spełniały dotąd tale zebrania, nie potrzebujemy tutaj rozwijać: ludowe pisma zachowały ich treść dla potomności — czy mamy na tej podstawie wnioskować o zbyteczności lub nawet szkodliwości dla ich sprawy publicznej? Ktokolwiek bezstronnie patrzy na sprawę, zrozumie łatwo przyczynę, dlaczego tak tylo dotychczas, a zarazem i powody, dla których w przyszłości będzie inaczej. Rozdział kuryalny, jak odosobniał warstwy społeczne i siał rozterkę, tak musiał wpływać na radykalne (ze stron obu) formułowanie przekonań i postulatów. Odkąd złączono obie warstwy w jednem ciele wyborczem i zmuszono do wspólnej pracy i odpowiedzialności, który już nie wolno zwalać na cudze barki — zacząć się musi choć by wbrew trudnościom znacznym — praca wspólna, dążenie do porozumienia, wynalezienie punktów stycznych, celem ułożenia wspólnej marszruty. Gdzie tu powód do nowej waśni i nowej walki? Może ją zaczną ci, którzy tem tylko żyją· ale spokojny pracownik, przybyły na wiec rolniczy celem wysłuchania sprawozdania posła i przedstawienia mu swych potrzeb, spotka na tem zebraniu dziś także już i innych, którzy także w swym interesie tam po raz pierwszy przybędą. Dotychczas im to prawie nie uchodziło, gdyż należeli do innej kuryi: dziś tam ich miejsce, ustawą zagwarantowane wraz z wolnością słowa, którego użyją we właściwy sposób.

Korespondencya.

Warszawa.

Wybory za pasem, lecz dotychczas wcale tego nie znać — o agitacyi wyborczej ani słychu. W obozach politycznych cisza i spokój Obojętność wobec nadchodzących wyborów jest zresztą bardzo zrozumiałą. Przedtem łudzono się jeszcze, że Duma może odegrać jakąś rolę w państwie, obecnie nikt już chyba nie wątpi, że będzie ona tylko trzecim lub nawet ostatnim aktem komedji p. t. „Konstytucja rosyjska“. Pocóż właściwie zbiera się ta Duma? Przecież nie ona będzie pisać prawa! Od tego są generał-gubernatorowie! To prawodawstwo“ jenerał-gubernatorskie odczuwamy teraz na swej skórze w całej pełni. Niedawno „ukaz“ Skałłona nakazał służbę policyjno-denuncjatorską wszystkim lekarzom i felczerom! Gdy zgłosi się kto do lekarza z raną postrzałową, musi on natychmiast zawiadomić o tem policję, aby i ona „zaopiekowała“ się pacjentem. Jeśli tego nie uczyni — pójdzie na 3 miesiące do więzienia! Prawda, takiego „prawa“ nie wymyśliłaby nawet hotentocka Duma! Teraz znowu mamy nowy ukaz jenerał-gubernatorski: nie wolno się gimnastykować! To zagraża całości Rosyi! Rozwiązano niedawno Sokół z decyzji ministerjum spraw wewnętrznych, teraz, dla odmiany, satrapa warszawski swoją władzą nakazał rozwiązanie wszystkich kółek gimnastycznych. Będziemy więc mieli nową ka-

tegorję „przestępców politycznych“, z syłanych do gub. Archangielskiej za „nieprawomyślną“ lub „rewolucyjną“ gimnastykę!

Warto tu zanotować, że istniejące w Łodzi Tow. gimnastyczne, urządzające nawet pochody, nie zostało objęte tym zakazem. Niemcy cieszą się teraz coraz większem poparciem urzędowych „obrońców słowiańszczyzny“, których „panslawizm“ tak doskonale harmonizuje i wzajemnie się wspiera z pruskim hakatyzmem!

Pionierzy „kultury“ „prawdziwie“ rosyjskiej mają oprócz miejscowych i zakordonowych hakatystów jeszcze innych sprzymierzeńców. Są nimi... żydzi! Oni to, jak mogą, tak ratują szkołę rusyfikatorsko-czynownicza w naszym kraju! Rozpoczęty rok szkolny dostarczył w tym względzie wiele wymownych cyfr. Weźmy dla przykładu II gimnazyum rządowe. W liczbie 97 uczniów przyjętych do klasy pierwszej jest oprócz Rosjan 67 żydów! W gimnazyum V w liczbie 80 uczniów, przyjętych do klasy pierwszej jest tylko 2 Polaków reszta to Rosjanie i Żydzi! Tak więc rusyfikacyjną szkołę rządową, bojkotowaną przez społeczeństwo (polskie), popierają i ratują, obok „prawdziwych“ Rosjan „prawdziwi“ żydzi!

W tym nowym okresie „konstytucji“ rosyjskiej, który na wszystkich polach naszego życia narodowego i kulturalnego położył ciężką łapę polakożerczej czarnej sotni, co do jednej przynajmniej sprawy, jak się zdawało, nastąpił pomyślniejszy zwrot — sprawy naszych teatrów. Opera, jak wiadomo, została wydzierżawiona Filharmonii, a tak pożądana kwestja umiastowienia teatrów, weszła na pomyślną drogę. Magistrat wygotowął odnośny projekt, nad którym rozpoczęła już obrady w Petersburgu specyalna komisja. Zdawało się że umiastowienie teatrów jest bliskiem urzeczywistnienia, ponieważ komisja liczyła w swem gronie gorących rzeczników tego projektu, a wśród nich prezydenta m. Warszawy p. Litwińskiego. Niestety, niespodzianie nadeszła wiadomość, że komisja została... rozbitą! Przyczyniła się do tego bezsensowna i brutalna „elokwencja“ jednego z jej członków p. Krywoszejewa, który niedawno pełnił przy wydziale śledczym funkcję tłomacza żydowskiego, a obecnie zaawansował na... „kierownika“ sceny polskiej w Warszawie! Krywoszejew, uważając widocznie, że znajomość żargonu żydowskiego i urzędowanie w wydziale policji śledczej daje mu wszelkie prawo na rozstrzyganie spraw teatralnych, zachowywał się tak arbitralnie i arogancko, że inni członkowie komisji, nie uznający jego „autorytetu“, zaprotestowali przeciwko udziałowi p. K. w pracach komisji, a gdy to nie odniosło skutku, narady przerwali. W ten sposób sprawa umiastowienia teatrów, która tak wartko ruszyła z miejsca, uległa znów „chwilowej“ zwłoce. A ponieważ znamy te biurokratyczne „chwile“, przeto z wszelką pewnością twierdzić można, że sprawa ta rozciągnęła się na całe lata, skołataną zaś nawę teatralną, jeszcze długo prowadzić będą tacy „kierownicy“, jak p. Kriwoszejew....

Proces studentów ruskich.

Wiedeń, 6 września.

Pierwszy przesłuchiwany wczoraj świadek gość promocyjny dr. Izrael Gelber przedstawia najpierw znane zajścia na uniwersytecie. Widział on oskarżonego Ciapkę w grupie studentów, a oskarżonego Rachimskiego w chwili, gdy już został aresztowany. Czy obaj brali udział w demonstracyach, nie może świadek powiedzieć. Krata widział w todze rektorskiej.

Słuchacz weterynaryi Stanisław Stebnicki bawił podczas ekscesów w gmachu uniwersytetu, jednak ani jednego z oskarżonych z wyjątkiem Ciapki nie widział. Ciapkę zauważył dlatego, ponieważ miał specyalnie gruby kij.

Gdy miano zaprzysiądz jako świadka słuchacza praw Józefa Kozieradzkiego, obrońca dr. Joachim oświadczył się przeciw temu, ponieważ świadek jest wrogo usposobiony dla oskarżonych.

Przewodniczący do świadka: Czy to prawda?

Świadek: Nie, przedtem w gimnazyum byłem nawet z niektórymi zaprzyjaźniony.

Dr. Rode do świadka: Czy pan już w gimnazyum pilnie denuncyowałeś?

Przewodniczący: Przepraszam pana obrońcę, to już za wiele.

Świadek, zaprzysiężony, opowiada, że w dniu 23 stycznia zwrócił uwagę na znanych mu już z gimnazyum oskarżonych Hładkija i Didunyka. Obserwował ich obu, **jak z innymi studentami wielki ławki ze sal wykładowych.** Później **zauważył zbiegłego Krata,** jak ubrany w togę rektorską w berecie na głowie, z nożem w ręce spacerował po korytarzu I piętra. Krat po rusku czy też rosyjsku zawołał: „Niech żyje rewolucya!“

Przewodniczący: Czy między panem a oskarżonymi Hładkiem i Didunykiem istnieje nieprzyjaźń?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Pańscy koledzy twierdzą że pan jeszcze w gimnazyum kilkakrotnie donosił.

Świadek: To kłamstwo. Za tę obrazę będę ich sądownie ścigał.

Przewodniczący: Czy już przedtem kiedy zarzucano panu, że pan jesteś denuncyantem?

Świadek: Nigdy.

Służący uniwersytetu Jan Piątkowski zeznaje, że poznał oskarżonego Smólkę, Hładkę i Lewickiego, gdy z większą grupą innych schodzili z I piętra. Wszyscy mieli wielkie laski, a jeden także siekierę.

Słuchacz filozofii Władysław Lichocki, również zaprzysiężony, zeznaje, że bezpośrednio przed okrzykiem „Budować barykady“, widział osk.: Kukowskiego, Lipowskiego i brata osk. Baczyńskiego. Gdy później udał się do sali konferencyjnej, dały się słyszeć krzyki i hałasy. Kiedy poczęto dobijać się do drzwi, rektor i profesorowie usunęli się do drzwi pokoju i pozostali tam, aż się wszystko uspokoiło. Wyszedłszy na korytarz, musieli naprzód przedostać się przez barykady, poczem bocznemi drzwiami opuścili uniwersytet. Świadek zauważa w końcu, że w uniwersytecie widział wówczas wielu mężczyzn brodatych, nie będących słuchaczami uniwersytetu.

Studentki Irena Czubaty i Olena Ochrymowicz opowiadają, że spotkały się z osk. Korytowskim na śniadaniu dnia 23 stycznia. Korytowski nie robił żadnej aluzyi, jakoby miały się odbyć demonstracye.

Dr. Rode (do świadka Ochrymowicz): Czy pani w dniu po zaburzeniach, dnia 24 stycznia, była znowu w uniwersytecie i czy widziała pani, jak Polacy zabawiali się rozbijaniem krzeseł?

Świadek: Polacy zrzucali rozmaite przedmioty na kupę i łamali krzesła. Zdawało mi się, że czynili to, by obraz spustoszenia przedstawić w jaskrawych barwach.

Przewodniczący: On i tak był już dość straszny.

Służący uniwersytetu Julian Powalek widział podczas zaburzeń na uniwersytecie osk.: Rachińskiego i Krysowskiego. Ten ostatni niósł w ręku topór. Świadek nie widział, czy obaj oni w gwałtach brali udział.

Pomocnik fryzyerski Kalmar Schreier zeznaje, że osk. Lewicki, który należał do jego gości, opowiadał po zaburzeniach, iż sam wybił na uniwersytecie 30 szyb.

Pomocniczy służący wydziału lekarskiego Michał Mizło zeznaje, że w krytycznym dniu czekał w pobliżu kwestury na dra Winiarza. Zauważył gromadzenie się studentów, wśród których zauważył Rachińskiego. Nagle spostrzegł poruszenie. Wzniesiono laski, dały się słyszeć

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

— Znaki? jakie znaki? pytał prokurator z niepohamowaną, pożądliwą prawie ciekawością,— i tracąc w jednej chwili poprzednią swoją sztywność. Pytał ostrożnie, prawie lękliwie, jak gdyby cicho podpełzając, poczuł bowiem że natrafił na jakiś ważny punkt a jednocześnie obawiał się czy Mitia nie zechce cofnąć zeznania i nie odkryje go w całej rozciągłości.

— A! to nie wiedzieliście dotąd o znakach? podchwycił Mitia, śmiejąc się złośliwie. — A cóż będzie jeżeli nie powiem? Od kogo się dowiecie? Znaki te znane były tylko mnie, nieboszczykowi, a i jeszcze Smerdiakow wie o nich, ale on wam ich nie odkryje. A przecie fakcik to ciekawy i Bóg wie co na nim można zbudować, — No uspokójcie się panowie, powiem, nie zataję. — Macie do czynienia z tak szczególnym podsądnym, że świadczy sam przeciw sobie, bo widzicie panowie. on jest człowiekiem honoru, a wy...

Prokurator przełknął te komplimenta bez zmrużenia powiek, tak bardzo lękał się aby mu nie wymknął się ów ważny dowód. — Mitia też opowiedział im wszystko z całą dokładnością, wystukał im nawet na stole umówione hasła, objaśniając co każde z nich oznacza.

— Macie teraz doskonałą broń przeciw mnie, zakończył Mitia, odwracając się od nich z pogardą.

— Zatem prócz pana i pańskiego ojca umówione te hasła znane były jeszcze służącemu Smerdiakowowi nikomu zresztą więcej? upewniał się raz jeszcze prokurator

— Tak jest, nikomu więcej, chyba jeden Duch święty mógł o nich jeszcze wiedzieć, nie zapomnijcie zanotować że i Duch święty — szydził Mitia.

Zapisali też wszystko skrzętnie, poczem prokurator zaczął znów, jakby tknięty nową myślą.

— Zatem jeśli prócz pana i pańskiego ojca, hasła owe znał jeszcze tylko Smerdiakow, więc to może on zastukał do okna, dla zwabienia Fedora Pawłowicza, a następnie gdy drzwi zostały otwarte, wszedł i zamordował go — Jak pan sądzi?

Mitia spojrzał na prokuratora drwiąco a razem z głęboką nienawiścią. Patrzył długo i milczał, aż prokurator oczy zmrużył — potem rzekł.

— Rozumiem łapkę, zdaje się wam żeście już tropioną zwierzynę za ogon przychwycili. Che! che! — Przenikam cię już na wskroś, panie prokuratorze. — Pan byłeś pewien że skoczę natychmiast i krzyczyć będę w niebogłosy. — „Ależ naturalnie, że to Smerdiakow — on jest mordercą“ cóż czy nie tak? przyznaj pan.

Ale prokurator niczego nie przyznawał. tylko czekał dalszego ciągu.

— Omyliłeś się pan, nie oskarżam Smerdiakowa — przemówił Mitia.

— Więc go pan wcale nie posądza ?

— A pan go posądza ?

— Posądzam i jego.

Mitia utkwił oczy w podłogę.

— Żart na stronę, mówił posępnie. W pierwszej chwili, jakeście tu weszli, przemknęło mi na chwileczkę przez głowę, że to może Smerdiakow. Wołałem na głos, że nie winien jestem tej krwi, a w duszy myślałem: „Smerdiakow“. Ale jednocześnie pomyślałem sobie także „Nie, to nie on, to nie może być on“ To nie w jego siłach panowie.

— Może więc masz pan podejrzenie jeszcze na kogo? pytał ostrożnie sędzia śledczy.

— Nie wiem, nie mam pojęcia. Jakaś moc niebieska czy piekielna, w każdym razie nie Smerdiakow, utrzymywał stanowczo Mitia.

— Dlaczego twierdzisz pan tak stanowczo że to nie on.

— Takie mam przekonanie. Smerdiakow to człowiek o uczuciach bardzo niskich, a przytem tchórz, t. j. mało powiedzieć tchórz, to wcielenie tchórzostwa chodzące na dwóch nogach. Istne kurczę. Rozmawiając ze mną drżał zawsze cały, z obawy żebym go nie zabił. Padał mi do nóg i całował płacząc te oto same buty, błagając żebym go nie zastraszał. Słyszycie „żebym go nie zastraszał“ czy to nie dosyć. Lękał się tak bardzo mnie, choć nigdy na niego ręki nie podniosłem i dawałem mu nawet podarki. Taki niedojda epileptyk, którego ośmioletni dzieciak mógł pokonać, ten nie mógł przecie popełnić morderstwa, za cóż by zresztą zabijał starca ? wszak był podobno naturalnym jego synem, czy wiecie to panowie ?

— Słyszeliśmy tę legendę, ale wszak i pan jesteś jego synem, a mimo to krzyczałeś na całe miasto, że go zabijesz.

— Kamień do mego ogródka, — niski podły kamyk!. Czy nie podłość to z waszej strony rzucać mi w twarz takie rzeczy ? skoro ja sam powiedziałem wam wszystko co mnie może obwinić. Sam wam powiedziałem że chciałem zabić starca, że mogłem go nawet zabić, a mimo to nie zabiłem. Słyszysz pan panie prokuratorze nie zabiłem! Mój anioł stróż uchronił mnie od tego.

Tchu mu zabrakło. Przez cały czas prowadzenia śledztwa, ani razu tak nie był wzburzony.

— A cóż wam mówił Smerdiakow ? spytał po chwili. Czy mogłbym wiedzieć ?

— I owszem, możesz pan pytać o wszystko co ma związek z faktyczną stroną procesu, odparł chłodno prokurator. Z pewnością odpowiemy na wszystko cośmy obowiązani panu objaśnić. Smerdiakowa znaleźliśmy leżącego w łóżku, wśród ciągle powtarzających

groźne okrzyki. Ku swemu przerażeniu zobaczył upadającego dra Winiarza.

Przewodniczący: Czy pan widziałeś, że Rachiński budował barykady?

Świadek: Tak, widziałem, jak stawiał ławkę na ławce.

Obrońca dr. Rode: Aby udowodnić, jakim duchem przepełnione jest oskarżenie, stawiam wniosek o zawezwanie profesorów Dobińskiego i Domańskiego, którzy mają zeznać, że są autorami tego oskarżenia, nad którem tu toczy się rozprawa i że prokurator we Lwowie oskarżenie to tylko sygnował czyli pokrył swą firmą oskarżenie, wypracowane obcą ręką. Wypracowanie całego aktu odbyło się w lwowskim uniwersytecie, a prokuratorowi oddano je gotowe do użytku.

Na zapytanie przewodniczącego stwierdza dr. Winiarz, że **na uniwersytecie lwowskim nie ma wogóle żadnego profesora Domańskiego ani Dobińskiego, jest tylko prof. Doliński, ten zaś jest cywilistą.**

Dr. Rode: Tak też wygląda i oskarżenie. (Wesołość.)

Prokurator oświadcza, że wniosek ten jest tak niesłychany i sprzeczny z postępowaniem procesowem, iż rezygnuje z oświadczenia w tej sprawie.

Po krótkich naradach postanowił trybunał wniosek odrzucić ze względu na to, że trybunał ma przed sobą prawomocne oskarżenie, wygotowane przez kompetentną władzę i nie ma badać przez kogo oskarżenie zostało zredagowane.

Przewodniczący: Otrzymałem następujący list:

„Wys. ces. Trybunale! Ze sprawozdań dzienników dowiaduję się, że obecnie toczy się rozprawa przeciw ruskim studentom. Z tej sposobności korzystają — jak można przewidzieć, oskarżeni jakoteż obrońcy dr. Rode i dr. Joachim, aby się posługiwać nieprawdziwemi twierdzeniami, jakoteż świadomemi oszczerstwami i obelgami przeciw polskim profesorom, jak również przeciw poniżej podpisanemu. Twierdzą, że ruskich studentów obrzucano obelgami, że profesorowie te obelgi pochwalają, że ruski język poniżają i nazywają chińskim. Podobne nieprawdziwe insynuacye, czynione pod nieobecność zaatakowanych bez dania im możności wystąpienia przeciwko — mogą polskich profesorów poniżyć w opinii publicznej. Dla ochrony czci polskich profesorów i lwowskiego uniwersytetu i mej osobistej, widzę się zmuszonym prosić Wys. Trybunał, by niżej podpisanego przesłuchał jako świadka w celu odparcia tych ataków. Dr. Stanisław Głąbiński.“

Przy wymienieniu tego nazwiska oskarżeni i obrońcy wybuchnęli śmiechem. Także wśród publiczności ozwały się śmiechy.

Przewodniczący: Proszę dbać o przyzwoitość moi panowie, w przeciwnym razie musiałbym przeciwko panom wystąpić dyscyplinarnie. Także osoby na miejscach publiczności proszę o spokojne zachowywanie się w przeciwnym bowiem razie musiałbym kazać salę opróżnić.

Dalszy świadek teolog Figel zeznaje, że z oskarżonym Haluszyńskim był na wykładzie a później spacerował po kurytarzu, kiedy nagle rozległy się okrzyki: „Jezus Marya“. Był to dr. Winiarz, który właśnie upadł. Świadek pobiegł w kierunku, skąd rozległy się okrzyki, dostał się w tłum i został od Haluszyńskiego oddzielony.

Świadek Władysław Igielski widział Baczyńskiego na schodach uniwersytetu. Kiedy policja się zbliżała, Krat siedział w todze rektorskiej i w berecie i wołał „Niech żyje socyalizm!“ Jeden z polskich studentów zawołał do niego: „Rektor ruski“. Wtedy Krat, który miał nóż w ręku, zrobił ruch, jakby chciał wołającego przebić.

Komisarz policyi Tauer, jako świadek zeznaje: Na telefoniczne zawiadomienie udałem się pod uniwersytet, gdzie na ulicy od polskich studentów dowiedziałem się o szczegółach zajść. Bramy były zamknięte. Kazałem żołnierzom obsadzić wyjścia. Nagle główną bramę wyważono. Zobaczyłem na czele wychodzących studentów Pawła Krata i osk. Nazaruka, którym odebrałem karty legitymacyjne.

Świadek podaje dalej, że osk. Nazaruk w drodze z nim pertraktował, którędy aresztowani mają iść. Nazaruk domagał się przejścia przez główne ulice, a komisarz musiał ustąpić ponieważ miał za mało ludzi, by ewentualnie gwałtom zapobiedz. Podczas pochodu studenci śpiewali pieśni narodowe, a także „Czerwony sztandar.“

Przewodniczący: Według policyjnych protokołów, osk. Babij, Lewicki i Tychowski przyznali się do winy. To przyznanie odwołali w śledztwie wstępnem, a i tu także twierdzili, że tych zeznań nie złożyli. Co do Lewickiego wynika, że przyznał się, że wlókł ławki. Co więc pan wiesz pan, panie Lewicki?

Osk. Lewicki: Komisarz powiedział. Pańskim ratunkiem jest podać wszystko do wiadomości i Gdy komisarz wyszedł, koncepista i protokół powiedział: Możesz pan powiedzieć, że wlokłeś ławkę; nie będzie to zbrodnią Powiesz pan, że stało się to w zamięszaniu.

Dr. Spitzkopf: W jaki sposób zeszła rozmowa na ten temat?

Oskarżony: Zapytałem, czy wielką jest zbrodnią, jeżeli podam, że zsuwałem ławki. Koncepista powiedział „nie.“

Przewodniczący: Przed panem przesłuchano 71 osób. Prawie wszyscy odmówili zeznań, więc czemu mianoby wmawiać w pana jakieś zeznania.

Oskarżony: To co tu mówię, jest prawdą.

Przewodniczący do świadka: Twierdzą tu, że oskarżonych od południa aż do następnego dnia do ukończenia przesłuchania głodzono.

Świadek: Możliwe. Nie mamy restauracyi w komisaryacie. Ale uwięzieni mogli byli kazać sobie przynieść jedzenie.

Oskarżony Nazaruk: Domagaliśmy się głośno, ale komisarz nas zakrzyczał, a przy przesłuchaniu ludzie na nas krzyczeli, że musimy zeznawać.

Przewodniczący: Czy który z panów był oburzony, że nie rozumie, co panowie zeznają do protokołu?

Świadek: Nie — zresztą nie ma żadnej różnicy między językiem polskim i ruskim.

Oskarżeni uśmiechają się ironicznie.

Przewodniczący: Czy pan Tychowski przyznał się, że stawiał barykady?

Swiadek: Tak.

Oskarżony Tychowski: Musi to być nieporozumienie. Nie tylko pan Tauer pytał przy przesłuchaniu, ale także i inni, a potem odpowiedzi kombinowano.

Swiadek: Ja pytałem i prawdziwie odpowiedzi były protokołowane.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku kolegów oskarżonych. Wszyscy zeznają, że na zgromadzeniu dnia 22 stycznia tylko nieliczni studenci oświadczyli się za demonstracyą w dniu następnym; większość, między tymi wszyscy oskarżeni, byli za przeprowadzeniem swych żądań w drodze ustawowej.

Odczytano kilka protokołów świadków, które zawierają twierdzenia co do oskarżonych, że nie brali udziału w ekscesach.

Przewodniczący ogłasza następnie uchwałę trybunału co do wniosku w sprawie zawezwania Dra Głąbińskiego. Trybunał postanowił odstąpić od przesłuchania Dra Głąbińskiego, ponieważ tenże nie mógłby zeznać nic istotnego. Co się tyczy kilkakrotnie wystosowanych przeciw nieobecnym ataków i obelg, prezydent ataki te na nieobecne osoby zawsze ganił i ubolewa obecnie ponownie, że podobne ataki na nieobecne osoby, nie mogące się bronić, są podnoszone. Prezydent podał dalej do wiadomości, że w piątek nastąpi odczytanie szeregu aktów, co do których postawione zostały wnioski. Dalej będzie odczytany protokół naocznych oględzin, protokół uszkodzeń. Pragnąc pozostawić rektorowi uniwersytetu lwowskiego możność pojawienia się — kończy przewodniczący — odraczam rozprawę do jutra.

Dzisiaj będą wygłoszono „plaidoyer“, a następnie w sobotę ogłosi przewodniczący wyrok.

---

ataków epileptycznych. Doktór utrzymuje, że może jutra nie dożyje.

— W takim razie ojca mego zabił chyba sam czart, wyrwało się Miti, jak gdyby dotąd jeszcze wahał się w przypuszczeniach Smerdiakow to? czy nie Smierdakow?

— Powrócimy jeszcze do tego szczegółu zadecydował sędzia śledczy. A teraz zechce pan mówić dalej.

Mitia prosił o chwilę wytchnienia. Udzielono mu jej bardzo uprzejmie. Po krótkim odpoczynku zaczął opowiadać jak siedząc już na płocie, uchwycił Grigor za lewą nogę jak on uderzył go w głowę i jak potem skoczył na nowo do wnętrza ogrodu. Prokurator przerywał mu ciągle drobiazgowemi zaczepkami, teraz już umyślnie aby go utrzymać w stanie ciągłego rozdrażnienia I tak przerwał mu żądając aby opisał szczegółowo, w jaki sposób siedział na płocie. — Mitia zdziwił się.

— Jakto w jaki sposób? Tak jak na koniu. Jedna noga z jednej druga z drugiej strony.

— A tłuczek?

— Tłuczek trzymałem w ręku.

— Nie w kieszeni? Czy pan dobrze pamięta? Gzy pan z rozmachem uderzył?

— Prawdopodobnie z rozmachem.

— Czybyś pan nie mógł usiąść na krześle jak na koniu, dla uplastycznienia nam tego momentu. Zaproponował prokurator.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie „pepedeowców“.

O aresztowaniu w Warszawie kilkudziesięciu członków Pol. Par. Soc. (frakcji rewolucyjnej) o czem donieśliśmy przed kilku dniami, warszawski korespondent „Rieczi“ podaje następujące szczegóły: „Komitet frakcji otrzymał wiadomość, że jeden z członków drużyny bojowej trudni się „ekspropriacjami“ własności prywatnej. Zarządzono śledztwo i gdy się okazało, że członek ten rzeczywiście używa broni, należącej do partji, dla celów rabunku, oddano go pod sąd partyjny, który zawyrokował iż oskarżony powinien w ciągu 48 godzin wyjechać za granicę, w przeciwnym zaś razie grozi mu kara śmierci. Ów oskarżony członek P. P. S. nie chciał jednak wyjechać za granicę, a ponieważ się obawiał, ażeby groźba śmierci nie była wykonana, zaproponował swoje usługi „ochranie“, która, dzięki jego wskazówkom, zaaresztowała 39-ciu członków partji“.

Palenie „polityków“.

Przed kilku dniami zamieściliśmy krótką wiadomość o strasznym samosądzie ciemnego tłumu we wsi Wołdwiżeńskoje, gdzie rzucono do ognia kilku domniemanych sprawców pożaru. Obecnie pismo „Wołgar“ podaje bliższe szczegóły tej dzikiej rozprawy, która rzuca jaskrawe światło na ciemnotę i barbarzyństwo włościan rosyjskich.

We wsi Wozdwiżeńskoje — pisze „Wołgar“ w samo południe zapaliły się chaty włościan Durasowa i Rieczkina; ogień objął szybko sąsiednie budynki. Z całej wsi zbiegli się włościanie, pochwycili Durasowa i Rieczkina i wrzucili ich w ogień. Włościanie zapewniali, że widzieli jak dwaj ci podpalili własne chaty.

Rowścieczony tłum skierował się do mieszkania leśniczego, u którego w owym czasie bawił konduktor leśny, i pochwyciwszy tego ostatniego zaczął mu wyłamywać ręce, poczem zawlókł go na miejsce pożaru i wrzucił w płonącą pszenicę. Nieszczęsny czterokrotnie wydostawał się z morza płomieni, za każdym jednak razem tłum wiązał go i rzucał ponownie w ogień.

Nagle rozległ się czyjś głos: „Hej chłopcy“, bijcie „polityka“!

Tłum, jakby na dany znak. rzucił się na wszystkie strony. Niektórzy włościanie uzbrojeni byli w strzelby. W polu, pod lasem tłum spotkał młodego włościanina miejscowego. Niewiadomo z jakiego powodu wzięto go za „polityka“ i zabito na miejscu. Po chwili wpadł tłumowi w ręce włościanin Nosow, który na kolanach błagał zmiłowania, przyrzekając powiedzieć wszystko, jak na spowiedzi.

Dość było wymienić czyjekolwiek nazwisko, ażeby narazić go na straszne katusze.

Schwytanym rozwścieczony tłum wykręcał ręce, łamał żebra a potem dobijał kijami.

Szybka decyzja.

Irkucki jenerał-gubernator przyjechał do Jenisiejska na rewizję i odrazu zauważył brak odpowiedniego pomieszczenia dla żołnierzy, skazanych na karę dyscyplinarną. Jakżeż temu zaradzić?

Inny zapewne zwróciłby się do zarządu miasta z propozycyą wyszukania odpowiedniej kwatery, pan Seliwanow zaś odrazu rozwiązał ten węzeł gordyjski i w sposób, jak świadczy miejscowa gazeta, bardzo prosty.

— Czy macie gimnazjum? — zapytał.

— Mamy, Ekscelencjo! — brzmiała odpowiedź.

— Wyśmienicie! Nie ma o czem myśleć. Żołnierzy proszę umieścić w gimnazjum, a uczni rozsegregować do innych zakładów naukowych.

Kandydatura Gringmutha.

Nie bacząc na cały szereg protestów członków „Związku narodu rosyjskiego“, główna rada Związku zatwierdziła, jak się dowiaduje „Now. Wrewia“, kandydaturę na posła do 3-ej Dumy Gringmutha osławionego redaktora „Mosk. Wied.“ który do drugiej Dumy zdobył jak wiadomo w Moskwie... 1 głos!

Rzut oka na wypadki marokańskie.

III.

W nocy z 4 na 5 sierpnia komendant krążownika „Galilea“ otrzymał telegraficzną wiadomość z konsulatu, że „nad ranem zjawi się przed Casablancą „eskadra“, z której wyładują „potężne siły“ o godzinie piątej z rana i że wre szcie należy ostrzedz Mulej-el Amina, iż po pier wszym strzale ze strony Marokańczyków miasto zostanie zbombardowane“. W istocie zaś naza jutrz miał przybyć do przystani tylko krążownik „Du Chyala“ i to nie o piątej zrana lecz o godzinie 11. Co zaś do owych „potężnych sił“ to liczba ich ograniczyła się do sześćdziesięciu sześciu żołnierzy z pokładu „Galilei“.

W mieście tymczasem wicekonsul zarządził wszystkie możliwe środki ostrożności,. Z obawy przed rozruchami, zgromadził w konsulacie wszystkich miejscowych Francuzów, zaopatrzył ich w broń i wysłał do Muley-el-Amina ostrzeżenie z wezwaniem w ostrej formie do obowiązków i uprzedził go o przybyciu okrętów. Zażądał przytem, aby żołnierzom których miano rano wylądować, otworzono bramy miasta i zagroził, że w razie jednego strzału ze strony Marokańczyków, miasto zostanie zbombardowane.

List ten wysłano o godzinie 4-tej z rana i odwrotnie nadeszła zadowalniająca odpowiedź. Czekano w napięciu całą noc, ale zapowiedziana „eskadra“ nie zjawiała się. Natomiast po piątej z rana, ujrzano trzy łodzie, które spuszczono z „Galilei“. Nie rozumiano, co to znaczy. W łodziach tych znajdowało się sześćdziesięciu sześciu marynarzy, pod wodzą porucznika Ballande. Wicekonsul wysłał wówczas tłumacza, dla przeprowadzenia owych żołnierzy przez miasto do konsulatu. Droga ta wiedzie wśród krętych ulic, na których aż do bram miasta rozstawieni byli żołnierze marokańscy. Tłumacz przechodząc koło straży obserwującej żołnierzy francuskich, posłyszał cichą rozmowę Marokańczyków, która zdradziła ich wrogie zamiary. Zwrócił też uwagę prowadzących oddział, by się mieli na baczności. Gdy oddział zbliżył się do murów miejskich, wielka brama została przed nimi nagle zamknięta. Dotychczasowe śledztwo i badania, wykluczają w tym fakcie wszelką premedytację, tak, że należy go uważać tylko za dzieło przypadku, z którego wynikły wszystkie znane następstwa. W przypadku tym trzeba oczywiście wziąć pod uwagę poprzednie rozdrażnienie i rozbudzoną wyobraźnię żołnierzy marokańskich, których do tego czynu mógł popchnąć już lada nienawistny głos: „Zamknijcie bramy i strzelajcie do tych psów chrześcijańskich“.

Tak się też stało. W chwili gdy bramy zawarto, dowodzący oficer Ballande, pojął od razu niebezpieczeństwo sytuacji i mogące z tego wyniknąć następstwa. Skoczył do bram, z wyciągniętą szablą, wsadził ramię w niedomknięte połowy i potężnem uderzeniem rozwarł je napowrót. Prawie równocześnie rozległ się strzał i szabla wypadła z rąk oficera. Ten chwycił ją w lewą rękę i zawołał do marynarzy: „Naprzód chłopcy! Na bagnety!“ Rozlegają się salwy jedna po drugiej, marynarze odpowiadają, wypierają atakujących i wpadają na ulicę.

W drodze do konsulatu spotykają straże, z którymi wymieniają znowu salwy i tak dochodzą do konsulatu. W ciągu tych chwil, wywiązuje się walka, a całe miasto zostało zaalarmowane tą strzelaniną. Poprzednio już przygotowano w porozumieniu z komendantem krążownika w porcie sygnał na wypadek bombardowania. Rzecz prosta, że w czasie tych strzałów sygnał opadł raptownie i w kilkanaście chwil potem, zaczęło się ostrzeliwanie miasta. Walką rozgorzała na dobre. Należy pamiętać, że każdy mieszkaniec nosi tam strzelbę i że znalazło się od razu wielu takich, którzy nie mogli się oprzeć pokusie posłania kilku kul w stronę terasy francuskiego konsulatu.

Naturalnie, odpowiadano im stamtąd salwami, a potem na miasto zaczęły padać strzały z okrętowych armat. Zniszczyły one w przeciągu kilku chwil stary fort marokański, a następnie granaty zaczęły pękać w mieście. Po trzygodzinnem bombardowaniu zjawił się przed bramą konsulatu przerażony gubernator wraz z wujem sułtana i, obaj zrozpaczeni, poczęli błagać o ratunek i pomoc. Oświadczyli, że po tem co się stało, władza ich skończona, a gubernator prosił nawet o schronienie na krążowniku odmówiono mu jednak. Około południa przybył drugi krążownik »Du Chyala«, z którego wylądowano 165 marynarzy i dwie armaty. Rozlokowano przybyłych żołnierzy, a po południu ukazały się jeszcze w porcie dwa krążowniki: francuski i hiszpański. Los europejczyków był więc odtąd zabezpieczony. Przez cały dzień trwała strzelanina aż do późna w noc, którą rozświetlały tylko reflektory okrętów. Wówczas to do zupełnego dzieła zniszczenia dołączyło się nowe nieszczęście — pożar dzielnicy żydowskiej.

Następnego dnia przybył z Tangeru na pokładzie krążownika »Du-Chyala« energiczny komendant Mangin, i objął dowództwo obrony. Po ulicach rozesłał patrole, które krążyły w ciągu dnia wśród wyludnionego i zniszczonego miasta, napotykając co krok zwłoki pomordowanych. Ze szczytu jednego z minaretów strzelano zaciekle w stronę konsulatu. Komendant zwrócił natychmiast jedną armatę w tę stronę i po kilku celnych wystrzałach zdemolowano cały szczyt minaretu. Najstraszniejszy dramat rozgrywał się jednak w oddalonych dzielnicach, gdzie z powodu szczupłej ilości wojsk nie można było wysłać żołnierzy. Tam też zniszczenie było najstraszniejsze i najwięcej ofiar. Do dzisiejszego dnia dzielnice te przedstawiają okropny obraz spustoszenia, któremu nie sprosta żaden opis. Mogłaby mu dorównać jedynie potworna wizya Bagdadu, zniszczonego przez Tamerlana jako doskonały wzór ludzkiego okrucieństwa.

Trwało to przez dwa dni. Ilość ofiar dotychczas nieznana. Rzuciły się na miasto całe bandy okolicznych rabusiów, których dotąd wstrzymywała obawa. Trzeciego dnia, gdy w samem mieście nie było już kogo mordować, gwałcić i łupić, zwrócono się w stronę zagranicznych konsulatów. Wreszcie ukazała się na horyzoncie spodziewana eskadra z wojskiem jenerała Droude wraz z konsulem Malpertuy, który bawił w kąpielach we Francyi. Obsadzono natychmiast bramy miejskie, a sam jenerał w otoczeniu sztabu mimo ostrzeżeń objeżdżał wszystkie dzielnice miasta odpowiadając, że nie posłałby nigdy swych żołnierzy tam, gdzie nie mógłby ukazać się osobiście. Rabusie jednak na widok zbliżających się wojsk umknęli. W opustoszałej Casablanca została jedynie sama śmierć.

Taką jest w streszczeniu barwna i dokładna relacja francuskiego korespondenta o przebiegu krwawych wydarzeń, które były początkiem obecnej burzy marokańskiej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 6 września.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Zacharyasza proroka i Eugeniusza męczennika; w sobotę wigilia Anastazego i Reginy panny męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 5 minut 4, zachód przypada o g. 6 m. 14; długość dnia wynosi g. 13 m. 10.

Nabożeństwa. W katedrze na Zamku w grobach królewskich, w poniedziałek odbędzie się Msza za duszę wiekopomnej pamięci Anny Jagiellonki.

Staraniem solidacyi ś. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich odprawioną będzie w kościele ś. Barbary dnia 9 września w poniedziałek msza św. o g. 9 rano. Kazanie wypowie ks. Konstanty Łabędź.

— **Komisja** dla sprawy rozszerzenia Krakowa, która się miała zebrać, wczoraj odbędzie posiedzenie dopiero jutro po południu.

— **Wiadomości osobiste.** J. E. prezydent sądu krajowego wyższego p. dr. Witold Hausner powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Również powrócił z urlopu radca sądu krajowego wyższego p. Teodor Kalitowski. Prof. dr. Władysław Szajnocha wyjechał wczoraj do Bukaresztu na międzynarodowy zjazd naftowy.

— **Zatonięcie galarów.** Wskutek ulewnych deszczów Wisła podniosła się o 2 metry wyżej od ostatniego stanu. Wobec bystrego prądu rozbiły się dziś o godzinie 6 rano o filary mostu podgórskiego dwa galary z kamieniami, z których jeden utonął na miejscu, drugi zaś w pobliżu mostu kolejowego. Ludzie zdołali się uratować.

— **Z teatru miejskiego.** Niedzielne przedstawienie teatru miejskiego wypełni „Obrona Częstochowy“ Jiuliusza z Poradowa. Do roli Anny wraca pani Ordon-Sosnowska. W poniedziałek „Mieszczanie“ Gorkiego z udziałem pp. Wolskiej, Arkawin, Jutkiewicz. Łazarewiczówny,Solskiego, Jednowskiego, M. Węgrzyna i Stanisławskiego w rolach głównych. Drugie przedstawienie „Piastów“ Marcinowskiej we wtorek.

— **Z teatru Rozmaitości.** Wczorajsze walki zapaśnicze w teatrze Rozmaitości, żywo interesowały zgromadzoną publiczność. Ośmiominutowa walka Pytlasińskiego, z Turkiem Ben-Hadzim, skończyła się zwycięstwem polskiego siłacza.

W drugiej parze walczyli francuski champion Sabatier z Niemcem Altmannem. Walka przeciągała się długo, obaj zapaśnicy okazali się równie silnymi i zręcznymi. Publiczność sympatyzowała z Altmannem, walczącym prawidłowo, podczas gdy Sabatier brutalnymi i niedozwolonymi chwytami wywoływał kilkakrotną interwencję sądu sportowego.

Walka trzeciej pary Włocha Trapoli i Zakopianina Krempy zakończyła się zwycięstwem p. Trapoli.

— **Stacja ratunkowa** opatrzyła wczoraj 9 letniego chłopca pokąsanego przez złośliwą małpę z którą się po ulicach włóczy jakiś cygan.

Wieczorem opatrzono 53 lat liczącego Józefa Mrozińskiego, wyrobnika, którego w Krowodrzy napadł jakiś nieznajomy, uderzył z całej siły deską w głowę i zadał mu krwawą ranę obficie krwią broczącą. Po opatrzeniu odwieziono Mrozińskiego do szpitala św. Łazarza.

Prócz tego interweniowało pogotowie w kilku lżejszych wypadkach.

— **W międzynarodowym kongresie hygieny i demografii** w Berlinie wezmą udział z Galicyi: delegat Wydziału krajowego dr. Józef Merunowicz, delegat zachodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej radca dworu dr. Wicherkiewicz, delegat wschodnio-galicyjskiego gremium aptekarskiego Karol Sklepiński i Autoni Ehrbar ze Lwowa wreszcie zastępca zachodniego gremium Franciszek Mikucki z Krakowa.

— **Ciągnienie 3 proc. losów kredytowych.** W ciągnieniu z dnia 5 b. m. 3 proc. losów ziemskich II em wygrane padły na następujące numery: ser. 2201 nr. 33 - 100.000 kor., ser. 845 nr. 38 - 4.000 kor., 146 nr. 23 - 2000 kor. i ser. 406 nr. 31 - 2000 kor.

Z Izby sądowej. W sprawie przygotowania traktatu handlowego ze Serbią, prosi Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wszystkich przemysłowców i kupców, którzy są w wywozie do Serbii interesowani, aby się w krótkiej drodze zechcieli porozumieć z biurem Izby.

Nekrologia. Hipolit Lewart Markuszewski, obywatel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 67 zmarł w Krakowie d 4 b. m.

Aleksander Grossmann, emerytowany major obrony krajowej, przeżywszy lat 81 zmarł w Podgórzu d. 3 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 6: „Warszawianka“ i „Konfederaci Barscy“ dramat w 2-ch akt. A. Mickiewicza.

W sobotę 7: „Piastowie“, dramat w 4-ch akt. wierszem, J. Marcinowskiej (nowość).

Niedziela „Obrona Częstochowy“ dramat w 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa.

Poniedziałek „Mieszczanie“ szkic dramatu w 4 aktach napisał M. Gorkij.

Wtorek „Piastowie“ sztuka w 4 akt napisała Jadw. Marcinowska.

Sroda „Złota Czaszka“ dram. w 5 obr. Juliusza Słowackiego.

Czwartek „Piastowie“.

Piątek „Wesele“ dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Sobota „Edukacya Księcia“ kom. w 4 akt. M. Donaya.

Niedziela „Edukacya Księcia“.

— **Ucieczka bandytów z Wiśnicza.** Z Wiśnicza piszą nam: Dnia 2 bm. rano, wystrzał armatni dany z Zakładu karnego zaalarmował najbliższą okolicę Wiśnicza, że stało się coś groźnego. Rzeczywiście w nocy z 1 na 2 września uciekło trzech bardzo niebezpiecznych opryszków zdeterminowanych na najstraszniejsze czyny. Pierwszym z nich to Antoni Kurek znany złodziej, włamywacz i morderca. Uciekając kilkakrotnie przed pogonią strzelał do ludzi jak do zwierzyny i w Białej dwoje ludzi zamordował. Zasądzony na szubienicę, ułaskawiony na dożywotnie więzienie, po trzech miesiącach uciekł z Wiśnicza. Złą przysługę oddali społeczeństwu ci co wiedzeni przesadną humanitarnością przedstawili Kurka do ułaskawienia, bo to rzecz pewna, że Kurek spokojnie złowić się nie da i kto wie czy się obejdzie bez nowej ofiary z ludzkiego życia. Drugim jest Jan Wadas z Górnego Śląska, karany już kilkakrotnie za zbrodnie kradzieży i ciężkiego uszkodzenia ciała. Choć bez ręki, jednak brał udział w nader śmiałym rabunku dokonanym w Oświęcimiu na restauratorze kolejowym. Nosił zawsze ze sobą ostro nabity rewolwer. Trzeci to Henryk Smolski z Królestwa. Nazwisko jego obecne najprawdopodobniej zmyślone a przeszłość nieznana. Przed kolegami więziennymi chlubił się, że należał do socyalistycznej bojówki. Za granicą musiał grubo przeskrobać, kiedy nie czując się tam bezpiecznym schronił się do Krakowa, gdzie dokonał całego szeregu włamań, odznaczając się nadzwyczajną zręcznością, sprytem, siłą i odwagą. Jest to mistrz w otwieraniu kas wertheimowskich. Wszyscy trzej mieszkali wspólnie. Zarząd więzienia wybrał dla nich kaźnię najbezpieczniejszą, położoną na parterze pod okiem dwu posterunków. Niewyjaśnionym sposobem przyszli w posiadanie piłki stalowej, którą nader wprawnie przepiłowali w trzech miejscach grubą żelazną kratę w oknie swej kaźni, a przez otwór wydostali się na otoczone wysokim murem wewnętrznym podwórze, gdzie stały dwa posterunki straży więziennej. Mur ten byłby po ważną przeszkodą w ucieczce, gdyby zbrodniarze nie byli we dnie zauważyli z okna swej kaźni leżącej obok muru dużej belki. Tę oparli o mur i po niej jak po drabinie wydostali się na wierzch. Do tego muru przylega drugie podwórze otoczone również murem wysokim. Na podwórzu tym są przystawione do murów szopy na deski, wiklinę itp. Wyszedłszy na wierzch wewnętrznego muru zbrodniarze po dachu szopy zleźli na owo drugie podwórze. Tu już byli zupełnie bezpieczni, bo tu już żadne posterunki nie stoją. Ze szopy wyciągnęli drabinę i długi rzemienny pas z maszyny. Po drabinie wyszli na wierzch owego zewnętrznego muru, tu przymocowali pas i po nim spuścili się po za obręb zakładu.

Zbrodniarze uciekli najprawdopodobniej jeszcze przed północą. Sprzyjała im ciemna noc, burza, szum i cień drzew dużych zasadzonych na podwórzu wzdłuż cel więziennych. Drzewa te powinny być zupełnie wycięte i tak zwany ogródek szpitalny usunięty, gdyż zbrodniarze każdą nawet najdrobniejszą okoliczność wyzyskać umieją.

Pełniący służbę dozorcy zewnątrz i wewnątrz gmachu niczego zgoła nie zauważyli. Przy zmianie warty zdawali ją sobie wraz ze stereotypowem „wszystko w porządku“. Organa pełniące służbę inspekcyjną również nic podejrzanego nie zauważyły. Dopiero rano o godz. 5, o której więźniowie wstają, otwierający kaźnię klucznik zauważył, że jego lokatorzy jakoś twardo śpią. Woła na nich, aby wstawali, zbliża się do łóżek, widzi tylko pozwijane koce i kratę przepiłowaną. Wszczęto alarm i poszukiwania w najbliższej okolicy, ale lokatorzy zapewne już na kilka mil oddalili się od swego przymusowego mieszkania. Jeden z urzędników Zakładu zauważył, że ucieczki więźniów przedsiębrane bywają zazwyczaj w niedziele lub święto zaraz po pierwszym. Zbrodniarze widać na to liczyli, że może który z dozorców czując grosz w kieszeni i mając więcej wolnego czasu uraczy się, a potem na posterunku nie będzie zwracał należytej baczności a może i zdrzemnie.

Nowy Sącz. Ohydna zbrodnia.

Wielką sensacyę wywołała tu niezwykła rozprawa, jaka odbyła się tu przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Pawłowskiego przeciw 60 kilkuletniemu handlarzowi obrazów świętych Wincentemu Szymańskiemu z Biegonic pod Starym Sączem, oskarżonemu o zbrodnię zgwałcenia 6 miesięcznego dziewczęcia Katarzyny Staut, córeczki małżonków Jana i Maryi Stantów w Biegowicach. Oskarżenie popierał sam prokurator Dr. Jasiewicz, oskarżonego bronił z urzędu pr. Neuberger. Jako znawców zawezwano do rozprawy dyrektora tutejszego szpitala powszechnego dr. Siedleckiego i lekarza miejskiego Dra Płochockiego. Gmach sądowy był formalnie oblężony ciekawymi oczekującymi z niecierpliwością wyniku rozprawy jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają.

Oskarżony mieszkał wspólnie z małżonkami Stantami i gdy ostatni w dniu 28 maja br. wyszli z domu do miasta, oskarżony wypędził dzieci z stancyi i dopuścił się na 6 miesięcznej córeczce Stantów gwałtu w bestjalski sposób.

Oskarżony tłumaczył się pijaństwem. To zgwałcone dziewczę pozostające w kuracyi w tutejszym szpitalu powszechnym przez kilkanaście dni, zbadali znawcy powtórnie przy rozprawie i wydali niekorzystne dla oskarżonego orzeczenie. Obrońca adw. dr. Neuberger potrafił tak przemówić do serc przysięgłych, że wydali taki werdykt, na podstawie którego trybunał zasądził oskarżonego tylko na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

„Deputacja c. k. strażników lasowych we Lwowie“. W dniu 28 sierpnia b. r. przyjęci na audjencji u Namiestnika delegaci c. k. strażników lasowych i dozorców składów drzewa, wręczyli petycję o polepszenie bytu, zabezpieczenie na starość oraz zabezpieczenie wdów i sierót.

Namiestnik przyznał słuszność postawionym żądaniom i zapewnił, że chętnie przychyli się do korzystnego załatwienia tak nader pożądanej sprawy.

Echa z Horucka. W Medenicy (pow. Stryj) odbyła się — jak donosi „Diło“ w sądzie powiatowym rozprawa przeciw ks. Skobielskiemu parochowi Horucka, gdzie tak krwawe odbyły się wybory, oskarżonemu o naruszenie tajemnicy wyborów przy akcie wyborczym (otwieranie kart wyborczych, czytanie ich i t. d.). Doniesienie odnośne wniósł do prokuratorji w Stryju moskalofilski poseł Markow. Rozprawa po przesłuchaniu cytowanych przez Markowa świadków wykazała niewinność ks. Skobielskiego, którego też sąd uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności. Ks. Skobielski wnosi obecnie skargę przeciw Markowowi o oszczerstwo.

— **Kradzież biletów na kolei.** Z Tarnopola donoszą: W tutejszej kasie kolejowej od dawna okazywały się znaczne deficyty, kasjerki i kasjerzy dopłacali grube kwoty jako braki w kasie biletowej. Wszyscy byli przekonani, że kasowi urzędnicy nie ponoszą tutaj winy, bo oprócz tego, że im kazano różnicę zapłacić (czem obciążono im płacę, bo kwoty brakujące ściągano im ratami z płacy), nie robiono dalszych kroków. Wczoraj odkryto nowe nadużycie w ten sposób, że jakiś żyd przy szedł do kasy z żądaniem zwrotu za bilet do Wiednia ponieważ jazdy zaniechał. Otóż okazało się, że bilet pochodził z kasy jednej, a w drugiej został ostemplowany. Sprawę oddano policji, która śledzi za sprawcą kradzieży biletów. O ile domyśleć się można, to był nim jakiś służący, który miał podrobiony klucz do szafek z biletami, a wykradłszy bilety następnie je stemplował i sprzedawał. Zdaje się, że będzie tu wmieszanych kilku winnych, co wykaże śledztwo. — Dyrekcja kolei zawiadomiona oczekuje przybycia kontroli.

— **Podatek automobilowy.** Wydział krajowy Dolnej Austrji zamierza na wniosek Dra Scheichera przedłożyć sejmowi projekt ustawy, nakładający podatki na właścicieli automobilów. Według pogłosek podatek ten wynosić ma 1000 kor. rocznie od jednego samochodu, a 100 do 200 kor. od motocyklu. Wysokość podatku ta, jest niewątpliwie przesadzona przez liberalno-żydowską prasę, która występuje przeciw temu podatkowi, broniąca bogatych właścicieli pojazdów luksusowych.

Należy dodać, że w Austrji istnieje już podatek automobilowy w Solnogrodzie. Wynosi on tam 100, 150 do 200 koron, stosownie do wielkości wehikułu. W Niemczech również istnieje państwowy podatek na samochody. Waha sie on między 100 a 150 koronami rocznie.

Opłatom podlegają również samochody obce, przejeżdżające przez Niemcy. We Francji właściciel samochodu opłaca jednorazową taksę 50 franków i roczny podatek do wysokości 300 fr.

W Austrji dolnej, w której znajduje się 1500 samochodów, podatek ten naturalnie umiarkowany przyniósłby finansom krajowym znaczną pomoc. Nie zaszkodziłby on wcale rozwojowi przemysłu samochodowego, sami projektodawcy ustawy w Dolnej Austrji zwłaszcza Dr. Lueger są przecież zwolennikami ruchu automobilowego.

Kronika artystyczna.

— **Edward Grieg.** Słynny kompozytor norwegski Edward Grieg, umarł, jak doniosły telegramy dnia 4 bm. w rodzinnem swem mieście Bergen w Norwegii, po długo ciągnącej się pier siowej chorobie. Urodzony w Bergen w czerwcu 1843 roku, rozpoczął Grieg jako młody chłopak studya muzyczne, któremi kierowała

zrazu jego matka, wielkim talentem obdarzona pianistka. Dalsze lata nauki przepędził autor „Peer Gynta“ w Lipsku u Moschelesa i Reineckego, potem w Kopenhadze u Nielsa Gadego, którego rodzaj twórczości pozostał nie bez wpływu na talent 18 letniego wówczas młodzieńca. Wkrótce potem otrzymał Grieg posadę dyrygenta orkiestry w Chrystyanii, i tutaj lub też w ukochanem swem rodzinnem mieście prze pędził większą część życia, na krótko tylko wyjeżdżając czasem na artystyczne wycieczki zagranicę. Pierwsze jego kompozycye, tj. sonaty skrzypcowe odrazu zwróciły powszechną nań uwagę. Rozgłos i sława wzmogły się jeszcze przy ukazaniu się dzieł orkiestralnych, z których niejedne, jak przedewszystkiem dwie suity, będące illustracyą Ibsenowskiego „Peer Gynta“ cieszą się dziś ogromną i ogólną popularnością. Niemniej zainteresowania budziły na stępujące potem: piękny i efektowny koncert fortepianowy a-mol, kwartet smyczkowy, suity orkiestralne, sonata i drobne utwory fortepianowe, oraz wiele pieśni, wśród których nie rzadko spotyka się małe arcydzieła („Sen“, „Łabędź“, „Primula veris“) figurujące w repertuarze każdego śpiewaka. Za paleni wielbiciele Griega nazywali go Schumannem Północy, bo podobny istotnie u obu tych kompozytorów rodzaj uczuciowości w ich utworach, podobna misterność faktury, brak wszelako Griegowi tej nieporównanej głębi, tej wspaniałej duszy jaka przebija z kompozycyi Schumanna. „Peer Gynt“ równać się pod tym względem nie może z muzyką do Byronow skiego „Manfreda“. Popularność swą zawdzięczają kompozycye Griega swej wielkiej melodyjności, melodye te zaś jak i harmonie czerpał Grieg prawie wyłącznie z ludowych norwegskich motywów, których rysunek wyszlache tnił przez barwną i efektowną instrumentacyę. Świadczy to zaś zarówno korzystnie o artyście jak i o człowieku, że wśród norwegskiego ludu szukał źródła dla swego natchnienia i znalazłszy we własnej duszy oddźwięk romantycznego elementu, ukochanej swej ojczyzny ukształtował dla niego w muzyce nowe szlaki, wznosząc wdzięczne motywy ludowe na wyżyny prawdziwej, czystej sztuki. Kierunek i rodzaj twór czości Griega wytworzyły całą szkołę w jego ojczyźnie, uczniowie jego o głośnych dziś nazwiskach jak Svendsen, Sinding jeszcze silniej nawet od swego mistrza, starają się uwypuklić w swych utworach ten narodowy skandynawski element.

Ostatnie lata życia przepędził Grieg prawie wyłącznie w swej willi w Bergen skąd roztaczał się rozległy widok na okolicę. Najchętniej oddawał się on kompozycyi z wiosną, o ile wątłe z natury zdrowie na to pozwalało; w bieżącym właśnie roku miał zamiar kompozytor odbyć nową artystyczną podróż, gdy uporczywa choroba prędzej niż ktokolwiek mógłby się spo dziewać resztki zdrowia mu odebrała. Do ostatnich chwil życia miał Grieg w żonie swej Ninie tkliwą towarzyszkę i współniczkę pracy. Nina Grieg obdarzona prześlicznym głosem, jest bowiem niezrównaną interpretatorką pieśni męża.

— **Filharmonia i opera warszawska** ogłasza szereg koncertów i widowisk zapowiedzianych na sezon 1907/8. Programy koncertowe uświetniają jak zawsze nazwiska światowej sławy wirtuozów jak Sliwiński, Ysaye, Rosenthal, Schmedes, śpiewaczka p. Gulbranson i w. i., z kapelmistrzów Weingartner, Nikisch, Mottl, Chewillard staną po kolei na czele orkiestry filharmonijnej. Jednem słowem wszystko najlepsze, czem muzykalna Europa w danej chwi li rozporządza ujrzy i usłyszy Warszawa. Polska opera warszawska, mająca jak wiadomo przejść pod wspólny z Filharmonią zarząd, starała się również pozyskać na stałe najlepsze polskie siły. Z wyjątkiem Kochańskiej, Kruszelnickiej i Didura, nie możliwych do „od bicia“ Ameryce, zgromadziła dyrekcja wybitne siły i talenta rokujące wielkie na przyszłość nadzieje. Główne miejsce zajmuje wśród pierwszych p. Korolewicz-Waydowa, która kreować będzie tytułową rolę „Salome“ Straussa, Operą tą otwiera dyr. Reichmann nowy sezon. Że śpiewaków spotykamy w wykazie nazwiska pp. Bandrowskiego, Łowczyńskiego, Malawskiego, Grąbczewskiego, dra Zawiłowskiego i innych. Goście pozyskani dla warszawskiej sceny na występy, są to pierwszorzędne gwiazdy artystycznego świata. Reżyserję opery objął pan Chodakowski.

Orkiestra (wspólna dla Filharmonii i opery) składa się z 93 osób, kierować zaś nią będą Z. Noskowski (opery polskie), M. br. Reznicek (opery niemieckie i czeskie) oraz A. Vigna (opery włoskie i francuskie). Ten ostatni ustaloną ma sławę w Turynie, Nowym Jorku i Berlinie gdzie występował gościnnie. Po „Salome“ zapowiada repertuar „Śpiewaków Norymberskich“ Wagnera, następnie „Starą baśń“ Zeleńskiego. Do wystawienia zwłaszcza pierwszej z wymienionych oper, przystępuje dyrekcja z wielkim nakładem kosztów i pracy. Dekoracje mają być wzorem Berlina plastyczne. Nie będzie na scenie tułów ani płócien, pałac Heroda, cysterna i budowle placu pałacowego wykonane będą architektonicznie. Po za wymienionemi dziełami wznowionem będzie również dawno nie wykonane „Manon“ Paderewskiego i „Marja“ Statkowskiego.

Telegramy.

Zmiana sztandarów wojskowych.

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że w miarodajnych kołach odbywają się narady nad zmianą sztandarów austrjackiej wojennej marynarki w myśl prawno-państwowych życzeń węgierskich. Obecna flaga marynarki jest czerwono-biało-czerwona. W środku białej smugi znajduje się złoty herb austryjacki.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj rano i dziś przedpołudniem zgłoszono trzy nowe wypadki ospy.

Katastrofa kolejowa w Galicyi.

Stanisławów. Z powodu wykolejenia się pociągu pod Bukaczowcami, wstrzymano ruch towarowy między Haliczem i Chodorowem, przypuszczalnie na dwa dni. Ruch osobowy utrzymany będzie na szlaku Lwów-Stanisławów przez linię pomocniczą Chodorów-Podwysokie-Halicz.

Celem zbadania przyczyny wypadku wysłano na miejsce fachową komisyę.

Manewry w Karyntyi.

Celowiec. Cesarz wczoraj o $^1/_2$ 10 przed południem zwiedził szpital, a następnie wystawę sztuk pięknych.

Wiedeń. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że podczas jazdy cesarza w Celowcu do szpitala, jakieś indywiduum z podniesionym kijem zbliżyło się do powozu dworskiego. Jak się c. k. biuro korespodencyjne z autentycznej strony dowiaduje, pogłoska ta jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

Celowiec. Minister wojny Schönaich wystosował w odpowiedzi do przewodniczącego parlamentarnej komisyi wojskowej telegram następujący: „Wiadomości o forsowaniu i nieszczęśliwych wypadkach są tendencyjnym wymysłem. Proszę być o wojsko zupełnie spokojnym“.

Pożar portu w Antwerpii.

Antwerpia. W porcie wybuchł wielki pożar. Spłonęło 18 łodzi. Wielki kompleks budynków stoi w płomieniach.

Antwerpia. Pożar trwa dalej. Cały pułk pionierów jest czynny na miejscu pożaru. Pionierzy kopią doły, aby zapobiedz rozszerzeniu się pożaru. O północy wybuchły pożary jeszcze w dwóch innych miejscach. Pożar w porcie, gdzie ładują drzewo, szerzy się dalej.

Antwerpia. Pożar grozi objęciem całego składu drzewa. Okoliczne domy są zagrożone. Z Brukseli i Gandawy telegraficznie powołano straż pożarną i aresztowano pięć osób. Według dzienników tajna policya otrzymała polecenie śledzenia pobytu trzech anarchistów.

Antwerpia. Pożar, nad którego zlokalizowaniem pracują także przybyłe wczoraj rano straże ogniowe z Brukseli i Gandawy, jest — jak się zdaje — już opanowany. Jak słychać grożą liczne procesy o odszkodowania między towarzystwami ubezpieczeń a miastem Anwerpią. Związek właścicieli okrętów odrzucił jednomyślnie zaproponowane przez ministra handlu i burmistrza warunki podjęcia w porcie pracy.

Izwolskij w Austryi.

Karlsbad. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij wczoraj udał się do Marienbadu,

Marienbad. Król Edward przyjął wczoraj na śniadaniu ministra Izwolskiego i hr. Pahlena, którzy w południe przybyli tu samochodem. Po śniadaniu konferował Izwolskij z ambasadorem angielskim w Wiedniu, Goshenem. O 4 po południu Izwolskij odjechał do Karlsbadu.

Król Edward nadał Izwolskiemu wielki krzyż orderu Wiktoryi, a jego sekretarzowi hr. Pahlen krzyż komandorski tego orderu.

Odwiedziny floty japońskiej.

Tryjest. Wczoraj przybyły tu japońskie okręty wojenne. Komendant marynarki hr. Montecuculi wydał dziś obiad na cześć gości.

Parlament francuski.

Paryż. Jaures domaga się w „L' Humanite“ z okazji sprawy marokańskiej natychmiastowego zwołania Izby deputowanych.

Akcja ratunkowa dla żydów.

Londyn. Dla wsparcia zbiegów żydowskich w Marokko wysłał dom Rotszyldów w Londynie 200 funtów szterlingów na ręce generała Forrestera-Walkera w Gibraltarze, gdzie się zawiązał komitet ratunkowy dla żydów. Również żydowska gmina w Londynie zbiera środki pieniężne dla swych współwyznawców marokańskich.

Zamach w Wenecji.

Werona. Rosjanin Naumow, który w Wenecji wykonał zamach rewolwerowy na hr. Komorowskiego, został uwięziony na tutejszym dworcu.

Wenecja. Zamach na ks. Kamarowskiego — jak się zdaje — miał powód natury prywatnej. Stan hrabiego jest groźny. Uwięziony Naumow jest przygnębiony i — jak się zdaje — żałuje swego czynu.

Przed wyborami do Dumy.

Moskwa. Został tu zwołany kongres marszałków szlachty, by się zastanowić nad rolą szlachty przy zbliżających się wyborach, jakoteż by powziąć uchwałę w sprawie ujednostajnienia praw i obowiązków szlachty w życiu ogólnem i politycznem.

Zamachy.

Tyflis. Onegdaj w Elizawetpolu nieznani ludzie strzelali z rewolwerów do skarbnika łabińskiego pułku kozackiego i zabili pod nim konia. Towarzyszący skarbnikowi kozacy odpowiedzieli strzałami. Przybyła im z pomocą secina kozaków i otoczywszy miejsce zajścia zaczęła ostrzeliwać kilka domów. Zabito lub raniono 11 osób.

Niepokoje w Maroku.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Casa blanca, że listy z Fezu przyniosły wiadomość o zamordowaniu braci Tozzi, którym przypisują winę w ruinie państwa, a dalej o **zamordowaniu ministra spraw zagranicznych** Abdelkrim-Ben Sliman i drugiego zastępcy sułtana w Tangerze, Ganama.

Paryż. Ajencja Hawasa donosi, że jenerał Drude w depeszy do ministerstwa wojny donosi, że onegdaj koło Casablanca przyszło dwukrotnie do starć z nieprzyjacielem.

Tanger. Według wiadomości z Marakesz z 31 z. m. wezwał Mulej Hafid szczep Szaujas i drugi jeszcze szczep do podjęcia walki z Francuzami pod Casablanca.

Paryż. Do „Tempsa“ donoszą z Tangeru: Wiadomości z Fezu potwierdzają, że Abdul uda się do Rabat, aby utwierdzić swe stanowisko wobec Muleja Hafida. Mulej Hafid ma być zdecydowany udać się także do Rabat.

Madryt. Wczorajsza Rada ministrów trwała trzy godziny. Uznano za konieczne, by prezydent gabinetu Maura udał się do króla do San Sebastian i przedstawił stan sprawy marokańskiej. Minister marynarki zawiadomił, że ze względu na możliwość potrzeby wysłania do Marokka eskadry, stoi ona w pogotowiu w Kadyksie. Także wojska w południowej Hiszpanii stoją na wypadek potrzeby w pogotowiu do odejścia.

Paryż. Do „Tempsa“ donoszą z San Sebastian: Francuski poseł z Tangeru przybył tu wczoraj po południu i konferował z ministrem stanu i francuskim ambasadorem w Madrycie. Według doniesień z ministerstwa stanu wysyła Hiszpania 700 marynarzy na pokładzie „Estramadury“ do Marokka, którzy wysiądą na ląd gdy zajdzie tego potrzeba.

Paryż. Do „Petit Parisien“ donoszą, że Cambon przed opuszczeniem Berlina porozumiał się z sekretarzem stanu Tschirskym w sprawie Casablanki. Postawione ze strony niemieckiej żądanie ustanowienia komisji, w której skład by wchodzili także kupcy niemieccy, przyjęto do wiadomości.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że sekretarz stanu Tschirsky przyjął wczoraj trzy osoby z Casablanca, które wręczyły mu memorjał w sprawie zajść i w **sprawie szkód**, wyrządzonych tam Niemcom.

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuj› prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania por stu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działazaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim „**Balsam Mos**“ mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. **Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

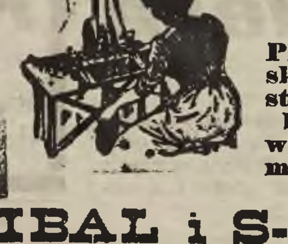
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie „SLAVIA“.

Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży.

Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.

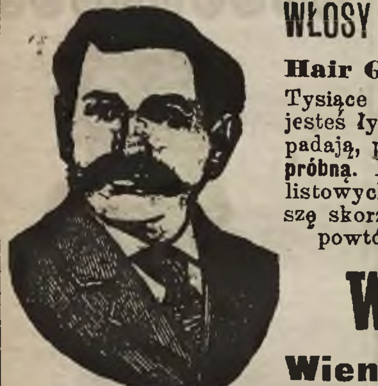
J. LIBAL i S-ka

zarejestrowane Towarzystwo handlowe

LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39.

(Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych).

Żądajcie prospekty.



WŁOSY Nowe włosy zarez pewnie przy użyciu **John Craven-Burleigh'a Hair Grower.** Proszę spróbować samemu. Tysiące to zrobiło z powodzeniem. Jeżeli Pan jesteś łysym, albo tez jeżeli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną puszkę próbną.** Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną. Listy adresować proszę do:

William Scott,

Wien I|361 Adlergasse Nr. 7.

Baczność Rodacy! — Swój do swego!

Pierwsza polska szkoła dla krawców!

Nowy system kroju,

górujący nad wszystkimi innymi!

Szanownym interesantom zwracam uwagę na mój udoskonalony system kroju, nie mający sobie równego. Długoletnia praktyka. — Sława pierwszorzędnej szkoły.—Prospekty franko.

O łaskawe poparcie uprasza za Dyrekcyę

J. Plewczyński.

Internationale Zuschneideschule

650—4 **Neusalz a. O., Kirchstr. 7—9.**

Resztki 8 do 20 m. długie

najlepszych, bezbłędnych, bielonych, do wszelkich przedmiotów wyprawy, bielizny i pościeli doskonale się nadających, nawet po długoletniem użyciu niezniszczalnych

Web batystowych à 23 ct. za metr

Oxfordu na **koszule** do prania à $16^1/_2$ „ „ „

Zefiru na suknie. wspaniały deseń à 17 „ „ „

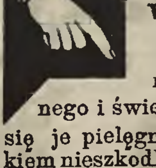
Flaneli na koszule i bluzki à $17^1/_2$ „ „ „

Płótno lniane bez szwu, pod gwarancyą czysto lniane, 145 cm. szerok. à 50 ct. za metr.

Przy większym odbiorze 5% opustu. Próbne wysyłki, najmniej 5 kg. pakiet. t. j. około 45 m. pierwszych 4-ch gatunków, lub 16 m. płótna lnianego do nabycia w przędzalni:

Emil Fuchs

Nachod, Böhmen, Riesengebirge. 1185



Staro *wyglądające twarze*

nabierają młodocianego i świeżego wyglądu, gdy się je pielęgnuje sławnem, całkiem nieszkodliwem prawdziwem

angielskiem mlekiem ogórk. apt. Balassy.

Ten niezrównany środek piękności usuwa z twarzy w kilku dniach zmarszczki, fałdy, pryszcze, piegi i plamy wątrobiane i użycza obliczu niezwykle świeżej i pięknej cery. Flaszka K. 2 do tego prawdz. ang. mydło ogór. K. 1 puder K. 1,20 i crême ogór. K. 2 Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez aptekę C. BALASSA, Budapeszt Andrassy-Str. 47. Ostrzega się przed naślad. Skład główny: **Reim i Sp.** w Krakowie i wszystkich aptekach drog. M. Schwarz apt. Przemyśl.

„Nasz Koniak Polski“

polecam w 3-ch gatunkach:

dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ „ 3.50

Pocztą w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz

Fabryka wódek polskich w Krakowie.

WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE:

Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Erlauskie Winogrona

koszyk 5 kg. k. 3, 100 kg k. 50; **Śliwki węg.** k. 3, 100 klg. k. 50; **Pomidory** k. 1.50; **Jabłka deserowe** i do strudli k. 3; **Gruszki** k. 4; **Melony cukrowe** k. 2.50. Wysyłki koleją uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem zaliczki. Wszystko niefrankowane do nabycia: **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka. 1161

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii.“

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka. —Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski.“

poprzedzony krótką gramatyką.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierający 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW! **WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!** **WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!**

Uszlachetniane Zboża krajowe:

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezie, poleca do siew[u]

I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:

1. **„Elita“**, pochodząca z najdorodniejszych kłosów, r[ę]ką na polu wybieranych, po cenie za 100 kilo 33 k[or.]
2. **„Selekcyjna“**, I-szy odsiew „Elity“ „ „ 29 „

II. Pszenicę „Grossfürst von Sachsen“, hodowli **„Cimbala“** (reprodukcya), krzyżówka **Square-Head** i pszenicy krajowej szląskiej „ 29 „

III. Żyto polskie, mało wymagające i plenne „ 29 „

IV. Jęczmień zimowy „Mammuth“ „ 22 „

gwarantujemy czystość ziarna 99%, siłę kiełkowania 95% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym. Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj, bez worka.

Ciągnienie nieodwołalnie 9 listopada 1907.

Loteryi Wiedeńskiej c. k. Policyi

1 los kosztuje **1 koronę.** — I główna wygrana

Koron 30.000 Koron

II **5000 kor.** i III **1000 kor.** zostaną stosownie do najwyższego polecenia Jego ces. i król. Majestatu i na żądanie wygrywającego wypłacone **w gotówce** z potrąceniem 10% podatku od wygranej. — **Losy** są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach. Biuro loteryi c. k. Policyi znajduje się **w Wiedniu I., Schottenring 11** (w budynku Dyrekcyi Policyi).

ZĄRZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w **Podgórzu** sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

Kuracyjne

Wino Vermuth

firmy Fratteli Casa, Turino

1 flaszka kor. 2.30

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurm[a]

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18



Zakład artystyczno kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentar[za] w Krakowie posia[da] wielki wyb. got. pom[ników] z piask., granitu i ma[rmuru]. Podejmuje s[ię] wykon. grobowców [na] miejscu i na prow. [...]

Expedient

branży płócienno-bieliźnianej zna[ją]cy podwójną buchhalteryę, języ[k] polski, niemiecki i rosyjski, posz[u]kuje posady. Zgłosz. w drukar[ni] „Gł. Nar.“ pod lit. **Z. L.** (12[...]

Przyjmę

ślusarza katolika, który na własn[ą] rękę potrafi wykonywać roboty bu[]dowlane, ewentualnie później wa[r]sztat odebrać może. Bliższe wiado[]mości w Administracyi dziennik[a]. 947

Poszukuje się domu

murowanego lub budowanego

w dobrym stanie o 2—4 pokojach z kuchnią i z ogrodem w mieście zach. Galicyi blisko kolei w zdrowej okolicy.

Zgłoszenia przyjmuje „Informator“, Kraków, Wiślna 2.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego.